

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke Street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s., kwartalna 4 sz.

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (borgstrasse 29) Bruxelles.

18 PAZDZIERNIKA 1845.

PRZEGLĄD DZIENNIKÓW.

Dziennik Narodowy — z dnia 4 i 11 Października — Zawiera wyjątki z mów Apostaty Siemiaszki Archiereja Kowieskiego Platona; jednej i drugiej mianej w Wilnie na dniu 20 Maja i 16 Czerwca b. r. — W uwagach swoich nad nimi, jasno okazuje fałszowaną przez Szymatyckich Xięży Historją, i zbrodnicze ich na korzyść Cara, a ze szkoda wiary naszej zabiegi. Natém polu polemika Dziennika Narodowego może rozwijać się świetnie, zyskać poklask całej Emigracji i ciche ale wymowne zadowolenie prawdziwych patriotów w Narodzie. W rzeczy samej kwestja religijna tem mniej może być zaniedbaną przez nas, że z głębi samego Carstwa podnoszą się głosy męczennicze; — że te męczennicy wiara nagrodzi w przyszłym świecie, a Ojczyzna w dzisiejszym wdzięcznością, lub drogiem wspomnieniem uwiecznić musi. Życzylibyśmy widzieć Dziennik Narodowy niezmordowanym w podobnych zapasach, z naszego też stanowiska uznalibyśmy za obowiązek dać mu wsparcie i potwierdzenie. Jednakże Dziennik Narodowy nasze dobre chęci, źle bardzo i w wyrazach lekkomyślnych przekreśla, w tym samym czasie w którym nas o lekkomyślność posadza. — W Numerze swoim z dnia 4 Października poświęcił półtory kolumny na przyganę nam za to, że natychmiast po usłyszeniu z ust Xiędza Hubego, o bezprzekładnych prześladowaniach Klasztoru Bazyljanek w Mińsku pospieszyliśmy, pod wpływem wszechmocnego wrażenia jakie nas samych ogarnęło z wieścią do Emigracji. — Powód, a raczej powiemy śmiało pozor, dało do tego niedokładne na razie kilku okoliczności opowiadanie; jednym słowem wzięcie Mińska za Kowno i tym podobne. — Następny Numer *Trzeciego Maja* który poprzedził nagane Dziennika Narodowego już by nas uwolnił od wszelkiej wzmianki o tem, gdyby nagana była uczynioną w sposób poprawiający błąd, bez swaru niepotrzebnego i z przyzwyczajoną jakiej trzymać się powinien każdy dobrej wiary dziennik, a coż dopiero wywieszający Sztandar miłości i zgody. Gdy tak się nie stało, słowa Dziennika Narodowego oprawione w tytuł « Szkodliwa i kompromitująca lekkomyślność *Trzeciego Maja*, » musimy cokolwiek rozebrać. — Zaczniemy naprzód od zmniejszenia tej szumnej powagi jaką nadał podobny tytuł. Wiadomo każdemu iż Piśmiennictwo polityczne, Dzienniki zdające sprawę z każdej rzeczy najdrobniejszej, z każdego wrażenia, chwytając je w przelocie czasem niepowrotnym, nie są czem innym jak tylko obrazem pewnej kształcącej się myśli we wszystkich jej cieniach i śladach, jakie lub zostawuje po sobie, lub też w biegu nowych zdarzeń i okoliczności zacięra. Sądziemy że to jest dosyć świetny zawód — Ale skutkiem jego jest także iż często szczególnie w pierwszych chwilach jakiego wypadku uderzającego gwałtownie na czucie wszystkich, wśliznąć się może niedokładność. — Mamy tego codzienne przykłady w Krajach gdzie dziennikarstwo doszło do wysokiego stopnia wykształcenia. — Następne poprawy prostują niedokładności pierwszych, i jeżeli w gruncie rzecz opowiadana ma podstawę niezmyśloną, wrażenie jej utrzyma się silne, i nieraz silniejsze, ponieważ sam spór wyjaśnia i odkrywa tem wyraźniej prawdę — *Trzeci Maj* tedy umieścił istotnie zdając relacją z prześladowania naszych męczenniczek, Kowno na miejscu Mińska, chociaż zaraz w następnym Numerze pomyłkę tę sprostował. Pytamy jednak coby zyskali Moskale gdyby odwołując się na ten błąd okrzyknęli fałszem całą relacją, oto wywołaliby spór, w którym ani *Trzeci Maj*, ani dzienniki powtarzające za nim jego relacją nie byłoby obojętne, rzecz sama wśród tego sporu rozgrzałaby się szlachetnymi usiłowaniami tych co ją podnieśli, i rozpowszechniłaby się jeszcze więcej. — Niechcemy tem dowodzeniem dawać niejako pieczęć podobnym niedokładnościom, okazujemy tylko na oko czytelnikom, że pobudki które skłoniły Dziennik Narodowy do wywołania tak ostrej polemiki na jaką zakroił, niemają ważności zdolnej ją usprawiedliwić. Jakoż Moskale umilkli, bo dowód który ucywilizowana część Europy posiada, dowód ich barbarzyństwa przechodzącego wszystko cokolwiek dzieje mają z

okropności, spoczywa nie w Mińsku ani Kownie ale w osobie obecnej niedawno w Paryżu, w Siostrze Mieczysławskiej. Nie bez pewnego zadziwienia czytaliśmy w Dzienniku Narodowym te słowa: « *Trzeci Maj* słysząc o tem piąte przez dziesiąte (o prześladowaniu Sióstr Bazyljanek) i lękając się aby go kto nieuprzedził, jął się drukować etc. kończąc znana swoja zwrotką i wzywając do uszanowania Władzy Narodowej. » — Zwracamy zaraz baczną uwagę czytelników na ton i nutę tego frazesu, jak dalece odpowiadają one powadze dziennika.

Nam się zdaje że na dziennik mający przynajmniej pretensję utrzymywać religiją ten frazes jest cokolwiek za skoczny, za posowisty, a kończy się brzmieniem coś bardzo rymującym z propagandą anarchji. Jak to, Dziennik narodowy, nasze dowodzenia o potrzebie Władzy w polsce, o potrzebie rządowego skojarzenia wszystkich usiłowań w kraju, który upadł rozprzeżeniem sprężyn kierowniczych, nazywa znana zwrotką o władzy! — Nasze prace w tym zawodzie podjęte, zaczynające dojrzewać w umysłach wykształconych Emigracji — nazywa zwrotką, i tym lekkim susem szkolnej satyryki, chce je wnicość obrucić; a więc niepotrzeba władzy w Polsce wedle Dziennika Narodowego, lub niech nam dziennik wskaże jaką życzy sobie uznawać? Nam się zdało przez chwilę, czytając te słowa, że kollaboratorowie Psonki i Demokracji zrobili inwazję do kolumn dziennika ślubującego religiję, dopiero ostatnie wyrazy wytłumaczyły nam pobudki istotne gniewu jego Redaktorów. « I my byśmy mogli byli się pospieszyć z relacją i podać takową publiczności powiada dziennik narodowy, ale woleliśmy wywieść się etc. » otóż o to chodziło że *Trzeci Maj* pierwszy doniósł swoim czytelnikom tę bolesną wiadomość z jednej strony, a z drugiej pełną treści, pełną nauki dla nas samych i wznieśliśmy ze strony polskich zakonnic. Doniesienie to sądzi dziennik narodowy należało z prawa do niego. Myśleliśmy i myślemy przeciwnie, każdy polak winien jest podnieść rękawicę wobec świata przeciw tym co znieważają jego sumnienie i jego wiare. — Cokolwiek bądź należało Dziennikowi narodowemu zgóry powiedzieć o co chodziło, a nielając nas za to żeśmy światem oburzeniem uniesieni rzucili na świat Polski pierwszy ogień naszego serca aby inne zapalić. Pomijamy jeszcze parę zarzutów, jako umieszczenia w naszym doniesieniu że zakonnice raz nie dwa razy jak istotnie było, na tydzień katowano, lękamy się podejmować tego zarzutu aby nieknać świętości rzeczy, igraszką słów którą nierozważnie podniósł dziennik narodowy, i nierozważniej jak my nasze doniesienie.

Następny numer dziennika narodowego zajmujący jest co do uwag nad mową Platona Archiereja Kowieskiego, polecamy go naszym czytelnikom, aby się lepiej obeznali ze środkami które wybiera dla spólyzm Carski dla zgładzenia całej świętej karty naszych dziejów; — scigając je aż w ich pierwszym Chrześcijańskim na scenie świata objawieniu się. Z napomknięcia jakie w dalszych kolumnach swoich robi dziennik narodowy zd. 11 Października o głosie bezimiennego rodaka z Bordeaux, któryśmy w przedostatnim numerze *Trzeciego Maja* umieścili; niemożemy nieprzytoczyć ostatniej z jego uwag nad tym głosem. « Cieszymy się że w Emigracji pojawiają się takie zasady (jak te które wyraża głos z Bordeaux) a dalej, « nieliczni jeszcze są tacy co tak myślą, ale niech pracują wzięwszy Boga na pomoc niech rozszerzają zdrowe swe zasady a da Bóg z czasem wszystkie serca skierują ku dobremu przyczem, dodaje, dziennik narodowy odzyskanie Ojczyzny stanie się nietylko nie wątpliwe ale i nietrudne. — *przyczem* jest albo dodatkiem do jakiegoś innego celu a niżeli Ojczyzna, albo skutkiem, wtem, tkwi zagadka słów Dziennika — dla nas przynajmniej najważniejszym jest celem odzyskanie Ojczyzny, o tem też i o środkach do tego wiodących głos z Bordeaux napomina. — Czy więc go całkowicie dziennik narodowy podziela czy tylko przez pół? bo jeśli w całości, to jakże będzie ze zwrotką o władzy — i z numerem z 4^o Października? — Jeżeli tylko cześć Religijna odniesiona od świata przypada dla dziennika narodowego, to jakimże to nietrudnym sposobem przyjdzie do odzyskania Ojczyzny? bez skupienia naszych usiłowań około jednego punktu i bez położenia naszych wysiłków na szali ziemskiej walki? Jest

to tylko objaśnienie którego mamy prawo żądać — (4) Głos bo-
witem z Bordeaux mieści w sobie i jedno i drugie, i natchnienie
religijne i przedstawienie działania ziemskiego.

Demokrata zwący się polskim, przez wszystkie numera swoje
ciągnie relacja o ostatnich wypadkach naszego powstania pod
tytułem *Fakcja Pretorjańska*. Wierni naszemu przedsięwzięciu
aby nie dać się w Emigracji żadnemu błędnemu lub kłamli-
wemu mniemaniu, o rzeczy i o osobach, okazaliśmy na swoim
miejscu jak śmiało Demokrata fakta pozmyślał, już to zbierając
je nierozważnie, już to wystawując osoby nawet nie wedle tychże
faktów, ale wprost wedle stanowiska jakie dziś zajmują; przyja-
źnego mu, lub nieprzyjaźnego. Oprócz tego manewru, co się ty-
czy sądu o osobach działających w 1831 r. na widowni bliższej
władzy ówczesnej, manewru który nie jest zdolnym uludzić ni-
kogo w Emigracji a przez nią i w kraju; znajduje się jeszcze
jeden punkt do obserwowania dla naszych czytelników. Tym
punktem jest stanowisko z którego sędzi tamtejsze wypadki De-
mokrata. To dziwne, prawdziwie barbarzyńskie jeszcze pismo,
wśród wykształconej Emigracji; wzięło sobie za miarę wszy-
stkich zdarzeń, rewolucję francuzką i jej jedną chwilę, bez wzglę-
du na różnicę położenia, na czas, na usposobienia, różne Naró-
dów. W jego nawet stylu przebiega się ten dzisiejszy najdalej
posuniętej opozycji francuzkiej, tak dalece myśl redaktorów
przyrosła do obcego gruntu. Musimy dla tych panów jeszcze
raz oznaczyć różnicę dwóch położen, czasów, organizmu histo-
rycznego obu Narodów, a następnie stanowiska z którego swój
naród oceniać powinni. — Rewolucja francuzka która się obro-
niła od zewnętrznego napadu, weszła w zapasy z Europą i o
swoją socjalną myśl i rozdrażniona wylała się po za swoje kory-
to. — Panowanie goral (2) był to tylko jej moment nadzwy-
czajny nigdy długo trwać nie mogący. U nas powstanie było
zawsze najsilniej skierowane przeciwko ciemności. We Francji
przemiany socjalne wzrastały walką która się stała walką o byt,
u nas walka o byt dopiero, z czasem przy pomysłnym jej skutku,
wpłynąć może na przemiany socjalne. Francja przed rewolucją
była potężnym organicznym państwem. Polska przed powsta-
niem ujarzmionym i podległym narodem. We Francji też jako
w kraju mającym swój rząd, swoją administrację, wszczęła się
walka między rządzonymi i rządzącymi. U nas Moskale rządzili
a tylko pamięć została z konstytucji 3go Maja że się stan szla-
checki sprzymierzył z mięjskim, a myślał o polepszeniu stanu
włościan. — We Francji nareszcie szlachta która była kasta,
niższa w oświacie od Thiers-Etal walczyła w szeregach nieprzy-
jaciół Francji, w Polsce niemasz prawie najubożniejszego szla-
chcica któryby cicho w duszy niesprzyjał ojczyźnie, a niepragnął
wygnać wrogów; a stan szlachecki który nie był kasta ale na-
rodem, który z dobrej woli reformując się w Konstytucji 3go
Maja podnosił do swojego stanowiska poniżone przedtym kla-
ssy ludu, torując drogę z własnego popędu, do przyszłego
złania się z nim w równości cywilnej, trzymał ciągle i trzyma
berło oświaty. — Kwestja oswobodzenia włościan z ucisków
przecież z łona tego stanu wyszła, i dzisiaj tak się rozpowsze-
chniła że nie ma przeciwników. Otóż są podobieństwa położenia
byłego czy przyszłego powstania do rewolucji francuzkiej. De-
mokrata byłby najszczęśliwszy gdyby mógł naszą szlachtę na ró-
wni z francuzką postawić, a ta myśl zbrodnicza przychodzi mu
jedynie w skutek, jak powiadamy, przyrośnięcia do myśli i roz-
wijania się obcej społeczności. Naśladownicza polityka jest wię-
kszą nierównie klęską aniżeli naśladownicza literatura. — To też
nasz Demokrata naczylawszy się o rewolucji francuzkiej poka-
chał gilotynekę, ciągle w swojej relacji napomyka • Ten niezgi-
nął na szafocie, tego nie posłano na szafot • i trzeba wiedzieć że
z pewnym gustem to wspomina. Może kto myśli że jest krwożer-
czym, uchowaj Boże! jest to skutek naśladownictwa. Przysnąć
jednak potrzeba że rzecz do naśladowania obrała nie jest jedną
z najlepszych w rewolucji francuzkiej, której moment jeden, że
tak powiemy, Towarzystwo Demok. zabalsamować w sobie usi-
luje. O potrzebie sprężystej władzy w Polsce nikt nie wątpi,
i odsyłamy w tym czytelnika do pisma *Kraj i Emigracja*, gdzie-
śmy ten przedmiot z punktu właściwego bez mieszania obcych
niewłaściwych natchnień rozbięrali. — Co się tyczy sądu o oso-
bach wyrażonego w tej niby relacji historycznej Demokrata,
spodziewamy się że czytelnicy nasi będą się mieli na ostrożności,
znając z bliska pismo, i jego redaktorów tak moralne jako też
intelektualne usposobienia.

Orzeł biały w ostatnim swoim numerze po bardzo dobrym ar-
tykule • *Co może rozpacz*, obraca się ze swoimi uwagami do Je-
zuitów, a kończy statystycznym ocenieniem ludności pod wzglę-
dem wyznań, z kąd wnosi iż sztandar katolickiego w przyszłej

(1) Głos ten umniejszony jest w numerze 37 *Trzeciego Maja* z d. 4, październi-
ka prosimy naszych czytelników o przejrzenie go uważnie.

(2) *Fakcja* znajoma podczas wielkiej rewolucji francuzkiej pod nazwą la
Montagne.

walce wywieszać nie należy, z przyczyny iż katolicyzm w Polsce
nie ma numerycznej większości. — Naprzód zwracamy uwagę
Orla, że już ze wszystkich wyznań to jest najliczniejsze, a potem
zapomina *Orzeł Biały*, że wiara katolicka ciągnie się przez dzie-
sięć wieków, jako piastunka narodu, staje w parze obok każde-
go zdarzenia naszej historii, jej chorągiew przechadza się po
całej Sławiańszczyźnie, wśród szeregów polskich. Gdy więc
nieimprowizujemy społeczności, jak to chce czynić w Emigracji
jeden tylko Demokrata, ale podnosimy upadłą z przemocy obcej,
aby swój bieg historyczny przerwany klęską dalej ciągnęła,
niemożemy zatem jej części żywotnej, religijnej, niepostawić w
związku z przeszłością. Nie sądzimy ażeby *Orzeł Biały* chciał
zaprzeczyć wyższości katolicyzmowi, owszem sam przecież po-
wiada, iż Jezuita utrzymują błędnie że wystąpienie przeciw nim
jest natarciem na religję. Na cóż więc ten wykaz statystyczny?
To nas naprowadza na uwagę tego co się pod względem religii
dzieje w Emigracji i w kraju, w pośród oświeconej i patriotycznej
części narodu. — Dwa głosy nawzajem alarmujące się wypadają
z naszego łona. Jeden woła: Irreligja, Ateizm; drugi mu od-
powiada: Nietolerancja. Pierwszy i drugi zdają się nawzajem po-
dejrzywać siebie, i w tem podejrzewaniu podchwycają się w naj-
drobniejszych wyrażeniach, w najłżejszych cieniach pojęć które
wiatr dyskusji przynosi. — Ztąd wypływa pewna niezgodność
uczuć religijnych i patriotycznych. Wzajemne nieporozumienie
wynikające z różności stanowisk, które każdy z tych głosów
zajmuje; oto jest sekret ich swaru. Przecież jeśli gdzie to w Pol-
sce, pobożność łączy się z tolerancją do przez cały ciąg jej hi-
storji. Pobożność ta nieustala dzisiaj, owszem wzmożła się nie-
szczęściami Narodu. Wedle nas pierwsza wina nieporozumień,
leży w tych, którzy podjęli się stać na straży wiary naszych oj-
ców. Podnieśli oni reakcję przeciwko akcji której u nas nie
było; dziwnym w dziejach zdarzeniem wystąpili z walką prze-
ciw Ateuszom Polskim, którzy się nigdzie nieobjawili, za-
danej podpory w Narodzie mieć nie mogli. — Parę broszurek
niereligijnych, przeszły bez ściągnięcia niczyjej uwagi, po-
tępione powszechnie. Emigracja w massie nie tylko nigdzie
nie targnęła się na religję, ale owszem wszędzie oddała jej należną
część. — Wszystkie obchody patriotyczne w jakichkolwiek za-
kładach poczynają się i poczynają od obrządków Religijnych —
w tych nawet, które w ciągłej z *Dziennikiem Narodowym* podejmują-
cym niby sprawę Religji są sprzeczności. Cóż więc jest ten
głos religiantów występujący przeciw bluźnierstwu, wyprzedza-
jący je niejako. — Przyczyna tego jasna, kształcimy nasze pojęcia
z fenomenów obcej społeczności. — We Francji katolicyzm
wstałszy i wróciwszy do swego stanowiska ramieniem Napoleo-
na, oddziaływał całą mocą swojej potężnej przeszłości. — Naszym
katolikom zdało się że i u nas należało drogą tą samą co Fran-
cuzi postępować, wystąpić przeciw irreligji; u nas, gdzie każdy
pomnik wiary został na swoim miejscu, gdzie żaden kamień z
budowy katolickiej nie był tkniętym, lub nieuszanowanym od
swoich; gdzie nawet mniej pobożni wśród walki Narodowej z
pewnym uroczystym, wszechmocnym rozrzewaniem i podnie-
sieniem ducha, schylali głowy przed krzyżem idąc do powstania. (1)
Otoż ta reakcja walcząca z cieniem z upiorem wywołała obawę
o swoich własnych zamiarach, i wydała się dla niektórych tym
głosem fanatyzmu, który niegdys w wiekach średnich szedł z Pra-
wem Rzymskim i z mieczem w rękę przeciw Heretykom, odsą-
dzał ich od praw obywatelstwa i godności. — Te wieki niepo-
wrotne ożyły w pamięci niektórych nawet najpobożniejszych,
lub przynajmniej skłonnych do największej czci dla wiary swo-
ich Ojców i zatrzęsły nimi do gruntu; zdawało się im widzieć
w głosie broniących katolicyzmu, brzmienie dawnego *Auto dafé*.

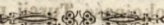
Z tem wszystkiem dalecy jesteśmy od potępienia usiłowań do-
brych Polaków i Katolików na drodze Religji. — Wiemy że w
ostatniem nawet powstaniu mocniejsze byłoby zapewne stano-
wisko patriotów, tak względem massy, jak i względem niezbe-
dnych stosunków Narodowych z głową Kościoła; — gdyby serca
wielkiej massy oświeconych u nas ludzi kierujących publiczną
opinią, niepoprzestały jedynie na samem uszanowaniu zewne-
trnych form i okazały się były w duchu mniej obojętni na
Wiarę. — Ala miękkość nasza Polska, miękkość Sławiańska,
nieczynność, niedbałość wrodzona naszemu charakterowi naro-
dowemu, jak nas przyprawiła o upadek krzywiąc naszą politykę,
tak też znalazła swoje odbicie w Religji. — Kiedy potrzeba było
czynić dobrze, myśmy się ograniczali na tem aby nie czynić
złe. — Powtarzamy więc, że dalecy jesteśmy od potępienia do-
brych chęci tych, którzy pracują na drodze Religji, na drodze
zagrzewania serc do gorącej wiary w Boga i Jego sprawiedli-
wość, i właśnie dla tego pragnęlibyśmy aby usiłowali oczyścić się
w obec oświeconej części Narodu z zarzutu, tak przeciwniej dziś
duchowi czasu nietolerancji Religijnej.

Niemowimy tego na wiatr a moglibyśmy dużo dać przykładów, gdyby nam
miejsca określone naszym przeglądem pozwalały.

Druga jeszcze stojących na straży wiary Ojców swoich wina jest to, że nie przywiązali ją do popędu narodowego całej polski wydobycia jej się spod jarma, owszem unieśli ją zupełnie po za granice tego popędu, niedali z swego wysokiego stanowiska jak to należało otwartego nie dwuznacznego uznania, a nawet uczestnictwa we wszystkich środkach dążących na drodze rachuby ludzkiej do wyswobodzenia kraju od obcych ciemieców; z tąd głos ich nie jest rozumianym od ludu Polskiego. **A przecież Hiszpańscy Xięża** w czasie wojny Francuzkiej dali się dobrze swoim zrozumieć. Hasłem tam ludu i szlachty było za wiarę i Ojczyznę — I u nas to hasło nieobce, otrzymane nawet w darze od niedalekich minionych pokoleń, ale aby iść mu naczelną potrzebują ci którzy stanęli przy obronie Religji wziąć stanowisko polskie, a nie francuzkie jak to czynią. — Wtedy totylko potrafiliby oni wpłynąć moralnie i na inaczej wierzących, i tak pożądaną jedność kościoła na trwałych, bo na swobodnie przekonanym działających wzniesić uczuciach. Gdy jednak tego nie czynią, czy wnieść należy z orłem i sztandar Katolicki niepowienien powieścić obok ojczyzno. — Nie! bo jeśli ci którzy dziś wzięli na siebie obowiązek podnosić wiarę w polsce, nie będą umieli tego uczynić w sposób zrozumiały dla masy, niewątpliwie iż wiarodzie pobożnym znajdują się inni, którzy tego z większą dla Religji i Ojczyzny dokonają korzyścią.

O NARODOWOSCI

NA DRODZE NAUK PRZYRODZONYCH I O WPLYWIE EMIGRACJI NA MATERIALNE POTRZEBY KRAJU.



(Dokoneczenie.)

Potomność nie wierzy że wśród was nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby sobie wziął za cel życia naukowo wpływać na Polskę, i że wśród licznych waszych dyskusji, ani jednej nieobjawiono myśli, któraby okazać mogła, że uznajecie potrzebę tego wpływu. Nikt nie myślał nad tem, że nauki muszą zrodzić się na naszej ziemi, tak, jak się zrodziła poezja, jak się forma rządu i cała społeczność urodzić musi i że wtedy dopiero Polak będzie niepodległym obywatelom jarzmu, kiedy będzie samodzielnym myślał i działał. Mówicie ciągle że Polska na siebie samą rachować musi, a niestarcie się aby sama przez siebie żyć mogła. Zdaje wam się, że mając rząd narodowy i narodowe w sercu uczucie to reszta łatwo się znajdzie. — O nie, Panowie... jeżeli nie odkrycie na ziemi polskiej kopalni złota albo, jeżeli was kto kredytem nie okryje, tak jak Francja Grecja okryła, to w pierwszych latach waszego gospodarstwa, wśród zmian socialnych które zapewne trzeba będzie wprowadzić, z braku materialnych potrzeb zginąć możecie.

Codziennie słyszeć można emigracyjnych naszych publicystów: « Co tu ludzi naukowo wykształconych pomiedzy nami — jaka to kiedyś będzie pociecha dla kraju! » — a wiecie wy, że w kraju więcej ich jest jak między nami, i kto wie daleko może sposobniejszych od nas, a jednak brak światła wszędzie uczyć się daje. — Polska ma uczonych, ale niema nauki. Jeżeli kiedyś powrócimy do Kraju, to zwiększymy ich liczbę, ale dopóki nie znajdziemy naukowej w Kraju podstawy, to daremne będą wszelkie nasze usiłowania. — Rzućmy tylko okiem na Szanowne grono które zasiada na katedrach Krakowskiej Akademji, a znajdziemy w nim ludzi uczonych pełnych poświęcenia i dobrych chęci, — a jakież jest ich wpływ na Naród?... Oto, żaden. — Powiecie mi może że Kraków jest bardzo mały, — że nie ma politycznego wpływu — O nie... — oświata narodowa nie zna granic zakreślonych na karcie tym lub owym traktatem, nie wstrzymałyby jej ani Austryjacki kordon, ani linija nadgranicznych Kozaków. — Trzeba tylko wiedzieć jak to światło rozpaścić, a na nieszczęście nikt nie myśli o tem. — Uczni Krakowskiej piszą, pracują, — piękne dzieła! śliczne rozprawy! — ale co po nich? — im bardziej starają się wyrównać zagranicznym medcom, im bardziej starają się osiągnąć wierzchołka naukowej potęgi, tem głębsza dzieli ich przepaść od ludu, na który działać powinni. I nas taki sam los czeka jak powrócimy do Kraju — i pewnie nadejdzie chwila w której Naród nie będzie chciał wiedzieć o nas, jak nie chce dziś wiedzieć o Stanisławowskich poetach.

Ale jakże temu zaradzić, zapyta niejedyn, jakimże sposobem złączyć nas z Krajem tak, abyśmy jednę z nim mieli naukową dążność, tak ażeby wiadomości któreśmy nabyli wkorzenie się w niego i z czasem pożywy owoc wydać mogły? — Na to nie ma tylko jeden sposób, to jest, wyrównać tę przepaść, która nas ludzi naukowo wykształconych od Narodu dzieli, oświecić Naród, podnieść go do naszego stanowiska, wpoić w niego szacunek dla nauk i nade wszystko ufność w siebie samego, bo do dziś dnia sądzi, że swój jest mniej zdolny od obcego.

Chąc to uskutecznić, potrzeba poznać dobrze stan obecny narodowych potrzeb, jako to: stan rolnictwa, gospodarstwa wiejskiego i miejskiego, stan handlu, potrzeby kunsztów i rzemiosł i rozsiewać wiadomości mową, piśmie i czynem. Potrzeba nauk sama się potem z siebie wyrodzi, uczeni zajmą miejsce takie, jakie w ucywilizowanym narodzie zajmować muszą, a nauka stanie się naturalnym wypływem narodowych potrzeb.

Praca ta nie jest wprawdzie dziełem emigracji, która nie może mieć nie bezpośredniego wpływu na naród, ale Emigracja mogłaby w niej mieć najszlachetniejszy udział.

Kiedy chodziło o nadanie kierunku narodowemu życiu rozważonemu pierónem ostatniej naszej rewolucji, emigracja obudziła pytanie o usamowolnieniu włościan, a dzisiaj myśl ta przeszła w ciało i krew polskiej społeczności, kiedy potem chodziło o zdecydowanie jaka ma być forma rządu w Polsce, emigracja podzieliła się na obozy i wrzuciła w kraj mnóstwo idei, które wnim dziś wra i burzą ale bądźmy spokojni, bo chwila nie jest odległa w której z tego zamętu odrodzi się myśl narodowa świetnej przeszłości która panowanie owładnie. Dla czegożby dzisiaj emigracja nie miała dać uczuć krajowi, że powinien rozwinąć w sobie ruch materialny i naukowy — dla czegoż nie miałaby podać mu sposobów do tego rozwinięcia? (*) Kraj ma mnóstwo gorliwych obywateli, którzy nie wzgardzą naszą radą i w czyn ją wprowadzą, którzy zaproszą nas nawet do wspólnego z nimi działania. Jeżeli pisma polityczne nasze tysiącami wchodzi do Polski, jak to Miłkołaj sam twierdził w mowie do Warszawian, to prace wasze techniczne, lekarskie, rolnicze, gospodarskie lub tym podobne, do pojęcia ludu zastosowane, jeszcze łatwiej trafią. — Znajdą się księgarze, którzy prosić was o nie będą, tak jak was dziś proszą o historyczne pamiętniki, pocyje, polityczne traktaty i romanse. — Wten czas to emigracja, która, pan imo całej swojej wrzaskliwej swarliwości, tak wielkiego już do wdzięczności kraju nabyła praw, obudziłaby dążność naukową i materialną na zasadach narodowych, tak jak na nich obudziła socyjalmność i piękna literaturę.

Naród nasz żyje krzepko i silnie, ale życie jego nie równo się rozwija — rozwijmy go na tej nowej drodze, a wtenczas go nie tylko niemieckie i Moskiewskie, ale nawet piekielne nie przemożą bramy?

Wiktor SZOKALSKI.

Oswiadczenia.

Brive, 12. Września 1845 roku.

Długie i nieznosne w Emigracji upływały lata, a Polacy w Brive zamieszkałi niechcieli przyłożyć ręki do różnorodnych zawiślonych politycznych, które jedne po drugich rodziły się bezustanne na łonie Emigracji, a bez życia i wzrostu wkrótce ginęły marnie, ginęły — bo w zarodzie swoim mieściły części zepsute i szkodliwe, a dla tych powodów ogólnie ciało niemogło na być ani formy ani życia. Jak Chińskie cienie przebiegały przed oczyma naszymi stowarzyszenia utopij Republikańskiej, potępionej przez całą Europę a grożącej dla narodu Polskiego wieczną zagładą. Kiedy jednak po długiej nauce i doświadczeniu rozjaśniły się pojęcia w Emigracji i stanęła pośród niej myśl praktyczna i odpowiadająca potrzebom naszego kraju myśl monarchii narodowej; My niżej podpisani, oddając cześć pierwszemu autorom tego błogosłownego pomysłu, pospieszamy złączyć się z gronem monarchistów *Trzeciego Maja*, a w Osobie Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO uważając naczelnika Narodu, Jemu przyrzekamy posłuszeństwo i wszelką do usług publicznych na Jego rozkazy gotowość.

Karól Jasiński, Stanisław Wągródzki.

Niżej podpisani odczytawszy akt uroczysty kolegów naszych w Tulle dnia 17 Sierpnia 1845, ogłoszony w Dzienniku *Trzeci Maj* pod dniem 23 Sierpnia t. r. bierzemy sobie za najmilszy obowiązek przystąpić zupełnie do wspomnianego Aktu.

Uznając zasady polityczne zawarte w Dzienniku *Trzeci Maj* za nasze, oświadczamy wszelką gotowość i uległość najwyższej Władzy narodowej w dostojnej osobie Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO.

Tulle (: Corréze:) dnia 5 Października 1845.

Wacław Rzętkowski, P. porucznik, Andrzej Moraczewski, P. porucznik, Marcin Mertyk, podofficer.

Kronika.

PARYŻ. Czytamy w *Journal des Debats*, pod datą czternastego Oktobra, « Jej Wysokość Xiężna Maria Wirtemberska, Siostra Xięcia Adama Czartoryskiego, a wdowa po Jego Wysokości Xięciu Ludwiku Wirtemberskim, przybyła do Paryża dnia wczorajszego i udala się do Hotelu Lambert. Xiężna zamysła przepędzić zimę ze swoim Bratem. »

Journal des Debats z daty czternastego b. m. donosząc o deputacji Młodzieży Katolickiej i dając treść Adressu Jej złożonego Xięciu Adamowi i słowa Xięcia wyrzeczone w odpowiedzi, które podaliśmy już do wiadomości naszych

(*) Uderzmy ową carodzijską różdżką którą opatrność w ręku uaszym złożyła w przedwieczną i niezłomną opokę polskiej narodowości a tryśnie z niej nowe źródło życia.

Czytelników w zeszłym Numerze Trzeciego Maja, oznajmia że Siostra Mieczysławka która przytomnością swoją dodała uroczystości temu wyrzuceniu szlachetnej sympatii, niezłownie opuściła Paryż udając się do Rzymu, w towarzystwie jednego z Polskich duchownych.

POLSKA. Wszystkie Dzienniki Zagraniczne zatrudniają się w tym momencie, statystycznym obrachowaniem produktów zbożowych na ten rok w całej Europie. — Jest to przedmiot z bliska interesujący zachód Europy, gdzie ludność doszła do tak wysokiego stopnia w porównaniu z przestrzenią ziemi; — a najmniejsza odmiana w cenie pierwszych potrzeb życia, potężnie wpływa na rozwiniecie się ich na drodze przemysłowej. — W mniej urodzajnych latach Kraje te, zaledwie mające jak Anglja naprzykład, dostateczną ilość zboża na własne wyżywienie się, przymuszone są zasilać się z innych stron, a mianowicie ze wschodu Europy; — w tym roku jednak nieurodzaj był powszechnym prawie, a mianowicie od niego ucierpiała Polska. — W tym roku wedle powszechnej wieści, Francja, Belgja i Holandia ledwo mają dostateczną ilość zboża na własne wyżywienie się. — Z Krajóv Niemieckich jedno tylko Badeńskie, Wirtemberg i Westfalja, miały niezłe żniwa; chociaż i tam nawet jak i w całej Europie, wilgoć zniszczyła karłolle, tak ważny produkt. — W niektórych częściach Włoch był niezły urodzaj, ale za to zupełny nieurodzaj w innych, jak naprzykład w Sycylii. — Saxonja, Magdeburg, Brandeburg, Austria, Czechy, Morawja, ledwie mogą wystarczyć własnym potrzebom.

Rossja i prowincje nadbałtyckie jeżeli będą w stanie wyprowadzić co zboża za granicę, to w bardzo małej ilości — nieurodzaj bowiem i tam się rozciągnął; a wiadomo jest że Rossja nawet w najurodzajniejszych latach przymuszona jest zasilać wiele północnych i środkowych swoich gubernij, z południa; i tak sama już gubernja Moskiewska sprowadzać musi rocznie na własną wewnętrzna konsumpcja, blisko dwa miliony czterdziętych zboża. — W tym roku więc, zachód Europy musi udać się po zasilek zbożowy do Ameryki, lub do portów Turcyi i Grecyi. — We wszystkich jednak dobrze administrowanych krajach, nie tylko jak w Belgii i Holandii w tym momencie; przedsiebrane są środki nadzwyczajne dla zapobieżenia niedostatkowi, ale ciągle wśród najurodzajniejszych nawet lat gromadzone są magazyny. — W Polsce jest także tradycja zachowywania podobnej ostrożności, która nawet przepisyje niedbaly rząd rossyjski; ale rząd ten tak sprężysty na pozór, a tak niedoleżny w istocie, gdzie idzie o wykonanie dobrego, niechciał i nieumiał się zająć tą ważną gałęzią wewnętrznej administracji. Przepisy istniały na papierze — rewizorowie co rok objeżdżali dla formy wsie i miasta, dla przegladania magazynów, od których nierozważna szlachta polska uwalała się za małą opłatą — albo wozując na przedce zboże do magazynów które po odejściu rewizorów przenosiło się natychmiast do browaru albo gorzelnii. — Rząd obcego najezdніка jest jak ta zła macocha, której choćby dobre nawet przestrogi, dzieci odpychają ze wstretiem — Ale cóż niedza Polski ma obchodzić Moskale? on z szatańskim uśmiechem powita tę nową dla naszego kraju plagę, on powita głód jako swego sprzymierzeńca w Polsce, a gdyby nie bojaźń o siebie, onby nawet z chęcią tam przywołał morową zarazę, dla przedszego wytepienia nienawistnego sobie rodu Polskiego? Tymczasem nie szczęśliwy nasz kraj cierpi. — W Galicyi zboże podniosło się w cenie o sześć dziesiąt na sto, głód dał się uczuć także w Węgrach i górnem Szląsku mniej jednak a niżeli u nas; kraje te albowiem są lepiej administrowane, gdyż wiadomo że Austria mniej godzi na życie ludow jak na ich kieszonke, — uwieźcie muche w paieczynę i ssac z niej sok żywotny — pielegnować przy życiu na to tylko aby odbierać podatkami — taki jest systemat tego ojcowskiego Rządu Hapsburgów. — Złupić do szczeru a dopiero zabić.

Europa zwykła się dziwić waleczności i stateczności z jaką Polacy bronią swojej ojczyzny; — Wszedłszy w siebie powinniśmy raczej dziwić się zuchwałstwu i stateczności; z jaką Moskale i Niemcy Niezmordowanie dążą do wynarodowienia Polski, niezrażając się że od pół wieku nie tylko nieupada, ale coraz wzmagają się ten duch Polski; że zwykły w wielkich zdarzeniach objawiać się z całą mocą. — Moskale jednak nie zaniebdują wyszukiwać choćby i najmniejszych sposobów, jakimi duch ten zacierać i gniebić; i tak na miejsce historycznych obrazów i portretów Królów Polskich w sali tronowej zamku w Warszawie, powieszono wizerunki bitew stoczonych przeciw Turkom i Persom przez grafa Erywańskiego.

Oprócz przełożonej siostry Mieczysławskiej którą widzieliśmy w Paryżu, trzy jeszcze inne to jest siostry Wawrzecka, Konarska, i Pomarańska, schroniły się do Austrii. Te są tylko świątobliwe osoby które ocalały z posród 240 siostr zakoniu Sgo Bazylego tak srodze prześladowanych; — których większa połowa padła ofiarą męczeństwa, a żadna jednak nie wyrzekła się swej wiary. — 120 z tej liczby wyprawiono naprzód do Smoleńska, a z tamtąd do Tobońska, ale powiadają że i połowa nawet nie wytrzymała trudów tej podróży, i wymarła w drodze. Rowny los spojkał także Xieży zakoniu Sgo Bazylego, z których 346 a w tej liczbie i wielu Xieży swieckich, wysłano na Sybir. — Wielka liczba wymarła w drodze a czterech o ile nam wiadomo to jest Xieża Bieżyński Zyliński, Zylewicz, i Zarzecki padli ofiarą barbarzyńskiego z niemi obchodzenia się w Połocku. — Rząd Rossyjski piekielnym wynalazkiem, jak dotąd używał Obywateli za wykonawców srogiego ciemniwa nad ludem tak i dziś używa kwestji Religijnej, na tём większe rozdzielenie ich od wieśniaków. — Ziemsy właściciele są pomiędzy młotem a kowadlem, albo muszą zachęcać lud do Schyzmy i ogłaszać mu oburzające go rozkazy; — albo daia pretekst Rządowi do wywozenia ich na Sybir. — Jeden obywatel w okolicach Witebska, — naoczny niejako świadek męczarni zadawanych mniszkom, rozrzewniony wiadomością że kilka z nich zabitych zostało pod zwaliskami rusztowania, przy budowie palacu Apostaty Siemaszki; miał odwagę użycić ich pamięć załobnem u siebie nabożeństwem. — Kazał on usypać mogilki z piasku pokropione czerwoną farbą na znak krwi męczeńskiej, przy których odprawiały się modlitwy za dusze męczennic; i zwolał chłopów ze wsi, którym na dni kilka dał uwolnienie od pańszczyzny, pod warunkiem żeby się modlili. — Ale w krótko też zjechało śledztwo do majątności tego zagnanego Polaka; kosciof zburzono, proboszcza wypędzono z tej wsi, a obywatel wywieziony został na Sybir za to że się śmiał modlić za dusze aresztantek. — Carska sprawiedliwość jak do trupów, takby jeszcze chciała rościć prawo i do ich dusz. — Wśród tak okrutnego prześladowania, jedna nas może pocieszać myśl — że podobny stan rzeczy długo trwać niemoże; bo musi wywołać ogólne oburzenie całego ludu Polskiego bez różnicy wiary.

Car znowu przejeździł się po naszym kraju, — pojeźdźnawszy się z Gąwą przy granicy Pruskiej — udał się on przez Litwę w drogę do Sewastopola. Towarzyszył mu w tej podróży Następcą tronu Moskiewskiego, 12. Września zatrzymał się on w Bobrojsku, Częste Jego przejażdżki w tej stronie Polski — szybkie fortyfikowanie Brześcia i innych punktów — staranne zawsze

przeglądy garnizonow i robót fortecznych, dostatecznie pokazują jaka wartość przywiezła Moskale do tej części naszego kraju pod względem strategicznym.

ROSSJA. Czytamy w *Journal des Debats*: « Rząd Rossyjski przemił Religijną krucjatę w prowincje Niemieckie Kurlandji, Liwonji i Estonji, gdzie najznaczniejsza część mieszkańców jest wyznania protestanckiego. — Te nawracania stały się już przyczyną rozruchów w tych prowincjach, ale Duchowieństwo Rossyjskie wezwawszy na pomoc władz Cywilnych i Wojskowych, postanowiło zdaje się wykonywać swoje zamiary z tą gwałtownością, i tym ślepy fanatyzmem, które stawiają się w tak oplakanej sprzeczności z łagodnością i tolerancją innych państw Europejskich. »

Gazeta Hamburgska donosi, że Moskale uorganizowali w Prowincjach Nadbałtyckich tymczasowe obozowe Cerkwie, i namawiają lud do nawracania się do prawosławnej Cerkwi, a Obywatele i Pastorowie którzyby go odwołali od tego, mają ulegać surowym karom. — Szczęśliwie Pastorow protestanckich zjechało się na początku Września do małego miasteczka Walk, w celu podania swoich przedstawień do Petersburskiego Synodu. — Korespondent Gazety Hamburgskiej dodaje, że propaganda Moskiewska sprzeciwia się dziesiątemu Artykułowi traktatu Nyszadzkiego — na mocy którego, Szwecja ustąpiła Rossji posiadanie Nadbałtyckich Prowincji, warując im wszelako zupełną wolność Religijną.

Mikołaj i Następnik Państwa, przybyli do Odessy 24 Września — udali się zaraz do Nikolajewa, gdzie Carewicz Konstanty i Xiąże Alexander Heskij, znajdowali się już 19. Car i Xiążeta popłynęli na jednym statku do Sewastopola. Xiąże Woronców w powrocie swoim z katapanji Kaukazkiej, przybył 19 do Symferopola w Krymie. — Car miał zapiechać projektu udania się do Palermo drogą Bosforu. — Wczorajszy *Journal des Debats* dodaje; że sposób w jaki Carewicz Konstanty przyjmowanym był przez Chrześcijańską ludność Konstantynopola, mógł wpłynąć na to postanowienie Mikołaja. — Natomiast Car zamysłał po zwiedzeniu południowych Prowincji Państwa, udać się przez Lwów do Wiednia, a z tamtąd zjechać się z Carową nad jeziorem Como. — Taż to podróż ma być przyczyną, ogłoszonej nam przez Dzienniki wieści, jakoby Władze w Kolonji otrzymały surowy rozkaz, niepuszczania Polaków bez ścisłego przetrząśnienia ich paszportów?

TURCJA. Wewnętrzna spokojność Turcji prawie zupełnie przywróconą została; — rozruchy w Albanji i na granicy Bosnii uśmierzone — a niesnaski w Libanie, przy czynnej tam pomocy Konsula Francuzkiego zagadzone. Spreżyłość ministerium Pana Coletti, i światle przez Niego zrozumienie prawdziwych interesów Grecji i stosunku Jch do ogólnych dzieł potrzeb Europy, i z tej także strony zabezpieczyły Turcję. — Przyjemnie jest widzieć jak to stare Państwo Mahometa, wstępuje coraz na tor oświaty i sprawiedliwości Cywilizowanego Zachodu, — przesączając w tej mierze pełnych dzikości i pogańskiego fanatyzmu, chociaż mieniących się przeciw Chrześcijaństwu Moskali i Jch Car. — Donosiliśmy już o ważnym i dobroczynnym wpływie jaki wywarł na interessa Państwa, zwolony do Konstantynopola zjazd Deputowanych rozmaitych Prowincji Turcji; świeżej daty firman Sultana, polwierdza szczerocię wyrazów w jakich oświadczył on Deputowanym o ile ma na sercu dobro wszystkich ich Prowincji bez różnicy wiary, — i ścisły wszędzie wymiar sprawiedliwości. — Naprawa w Rządzie Turckim, równie jak i madrość Sultana, najwidoczniej się okazały w sprawie Neofita i Hilarjona Xieży Bulgarskich. Szanowni Ci Kapłani usilowali chronić lud powierzony swojej duchownej pieczy od zepsucia i szkodliwego wpływu zdemoralizowanego duchowieństwa Greckiego; — popadli też w niełaski u Konstantynopolitańskiego Patriarchy. — Samos-Vogoridos sprowadziwszy ich w sidła za pomocą intrygi, rozkazał uwiezić na Xiążęcej wyspie na Marmara, — ale pomimo wielu usilowań, Sultana niewydanej firmanu na Jch wygnanie, i spodziewają się że raczej skłoni się na proźbę miasteczka Systowy o uwolnienie Kapłanów Neofity i Hilarjona. — Szczęgoly te znaleźliśmy w jednym z pism Angielskich.

Rossja, która nie rada widzi ten postęp Turcji, przeskądza jej gdzie może — jakoż z jednej strony za staraniem pana Strafforda-Canning, z drugiej posła francuzkiego w Teheranie, da-noby już uprzątnione zostały trudności między Portą Otomańską a Szahem Persyj, gdyby nie zawiść i intrygi agentów rossyjskich, którzy wiedzeni naturalnym instynktem swego Rządu nie mogą scierpieć zgody pomiędzy Muzulmanami. Divide et impera — taka jest oddawna dewiza Moskwy.

KAUKAZ. Od ostatniej wyprawy i kleski Woroncowa, pod Dargo tymczasem sprzeczne wieści biegały. — Szerzono wieści o napażdzie Szamila na linie rossyjskie, w którym, jakoby sam Woronców był schwytny; — to znowu o nowej jego wyprawie i klesce, wśród której tracił 180 oficerów i sam ranny zostaje, a cudownym jakimis sposobem nagle z północnego krańca gór, przynosi się aż do Tyllis na doliny południa. — Ch tniebnymsi zapisali te kleske nieprzyjaciela, tak jak dotąd nikt nas niewyprzedził w dokładnych wieściach z teatru wojny kaukazkiej, — w tym jednak razie widząc niedokładność i wiadoznie niepodobieństwo, pod względem geograficznym i strategicznym, dziwimy się tylko jak ten blad mogły powtórzyć niektóre pisma emigracyjne mające pretensja do strategji. — Wiadomości zaś z Kaukazu są następujące: Woronców po zadanej sobie klesce, nie wychylił już głowy ze swojej warownej linii — i zapewne nie wychyli aż na przyszłą wiosnę, jeżeli zostanie przy komendzie. — Obecnie zaś jak głosi *Les Debats* znajduje się w Krymie. — Po rejtardzie z Dargo były jeszcze utarczki — 11go Sierpnia i 3go Września, ale te odnoszą się do innych oddziałów rossyjskich, a mianowicie generała Szwartz, który jak donosiliśmy już, zajmował pozycje na górze Kok w Dagestanie. — Górale i tam dzielnie stawili czoło przy wsiach Anuzch i Kapuchin; gdzie utrzymali się na pozycji przez dwa dni, i jak donoszą same pisma rossyjskie kilkadziesiąt ludzi ubili Moskalom, tak ogniem ręcznym, jako i staczając ze skał ogromne kamienie. — Trzeciego Września zaś była mała utarczka w miejscu zwanem Jani-Ouchy w Gruzji — Moskale cofnęli się do Tyllis, co zapewne dało powód do fałszywej pogłoski o całym korpusie. — Są to już pomniejszych utarek, gdyż śmiało można powiedzieć że kampanja skończyła się na ten rok od rejtardu z pod Dargo. Jest to niemniej zajmujący rezultat, w tej kampanji bowiem Moskale stracili od dwonastu do piętnastu na przedziesiętu tysięcy ludzi, a co więcej stracili ducha. — Czerkiesi dużo nabrali niewolnika Moskali i Gruzinców. — I os tych niewolników jest okropny, bo aby przeszkodzić ich ucieczce nasypują im pod skórę od pięty siekającego włostenia kofiskiego.